Nr. 105. Kraków, niedziela 11 kwietnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 34.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.



# Ludu roboczy! Towarzysze i Towarzyszki!

Co rok z rozkwitem wiosny, wraz z budzącą się do nowego życia przyrodą, klasa robotnicza wszystkich krajów obchodzi swoje Święto Odrodzenia.

Dnia 1 Maja radosne hasło wyzwolenia idzie przez świat, przenika do fabryk i warsztatów, płynie po zagonach rolnych i schodzi do kopalń podziemnych. Niesie ono krzepiącą wieść o **międzynarodowem braterstwie** ludzi pracy, jest pobudką ochoczą do niezłomnej, **solidarnej walki z wyzyskiem i ciemięstwem**, jest promienną zapowiedzią wschodzącego słońca zwycięstwa i swobody.

Święto 1 Maja — to przegląd naszych zastępów i zdobyczy, śmiały pokaz naszych dróg i celów, mężne ślubowanie dalszych naszych walk.

Towarzysze! Dwudziesty już raz proletaryat międzynarodowy w tym dniu uroczystym otrząśnie z siebie gniotący go ciężar mozołu i nędzy, krzywd i bezprawia; dwudziesty raz wyprostuje pochylone swe barki i, stanąwszy w bratnich szeregach pod czerwonym swym znakiem, zaludni ulice miast świątecznym, rozśpiewanym tłumem.

I gdzie tylko potęga kapitału ujarzmia miliony nadmiernym trudem, gdzie zbrojna przemoc rządów tłumi życie obywatelskie ludów, a fanatyzm pęta wolnego ducha, wszędzie tam znów gromkiem echem rozlegną się żądania:

**8 godzinny dzień roboczy!**

**Ustawowe ubezpieczenie robotników!**

**Zniesienie militaryzmu!**

I pokaże proletaryat gnębiącym go klasom i ich rządom, że coraz świadomszy jest swoich ideałów, że stał się niezmożoną a wciąż rosnącą mocą, której nic nie wstrzyma w pochodzie ku światłu i wolności.

A obok tych jednakich wszędzie celów walcząca klasa robotnicza w każdym kraju ma jeszcze swoje odrębne zadania, bliższe i dalsze potrzeby, którym dnia tego daje demonstracyjny wyraz.

Proletaryat polski w Galicyi i na Śląsku ani na chwilę przeoczyć nie może losu swoich braci w zaborze rosyjskim. Pokonana na razie bohaterska rewolucya przeciw despotyzmowi carskiemu żyje w naszej pamięci. Potoki krwi, którymi zbryzgano miasta w Królestwie, tysiące proletaryuszów, w kajdanach odbywających kaźń katorżną, setki szubienic, stawianych w Warszawie i w Łodzi, bezprzykładne barbarzyństwo katowskich władz, ustawiczne nękanie mas ludowych i rozpaczliwa ich nędza — wszystko to codziennym gromem w nas uderza i dlatego, w poczuciu braterstwa z ofiarami caratu, święto nasze stanie się również demonstracyą przeciw tyranii i najazdowi, a za niepodległością podbitych ludów.

Rewolucyjne boje z caratem w Królestwie i w Rosyi dały były proletaryatowi w Austryi bodźca do stanowczej walki o powszechne i równe prawo wyborcze do parlamentu. W walce tej zwyciężyliśmy i oto imponująca liczba naszych posłów socyalistycznych, mając za sobą poparcie całej klasy robotniczej w państwie, niezmordowanie zdobywa na połączonej burżuazyi i szlachcie ustępstwo za ustępstwem na rzecz potrzeb ludowych.

I najokropniejsza groźba wojny, która przez dłuższy czas wisiała nad ludami Austryi, w znacznej mierze zażegnana została dzięki stanowczej postawie socyalnej demokracyi.

Ale skuteczną pracę naszych przedstawicieli częstokroć hamują bezustanne waśni narodowe, rozmyślnie podsycane przez partye burżuazyjne w celu udaremnienia reform socyalnych, w pierwszym zaś rzędzie przyobiecanego już powszechnego ubezpieczenia. Dla poparcia tedy walki o ustawowe

**ubezpieczenia robotników i robotnic na starość**

i w razie niezdolności do pracy, o zaopatrzenie wdów i sierot po robotnikach — proletaryat, jak jeden mąż, donośnie winien podnieść głos w dniu 1 Maja. W sprawie zaś narodowościowej niech rozbrzmiewa nasze hasło **samorządu żywych narodów**, gdyż tylko jej urzeczywistnienie w Austryi położy kres podszczuwaniom nacyonalistycznym i upośledzaniu jednych narodów przez drugie.

Dla Galicyi i Śląska niech demonstracya 1 Maja stanie się potężnym szturmem do zachwianych już dzięki dawnym naszym walkom placówek szlachetczyzny i ciemnoty. Niech we wszystkich zakątkach kraju ozwie się bojowy okrzyk:

**Żądamy powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania do sejmu i rad gminnych!**

Nasza manifestacya międzynarodowej solidarności będzie zarazem wielkim protestem przeciw wichrzeniom militarnym dyplomatów, którzy wbrew najistotniejszym interesom ludu o mało nie wtrącili milionowych mas w awanturę wojenną ze wszystkiemi jej klęskami i nieszczęściami. Już same przygotowania wojenne obarczyły ludność olbrzymimi ciężarami i wywołały zastój gospodarczy, wzrost drożyzny i nędzy. Proletaryat wojny nie chce i w dniu swego święta dorocznego woła:

**Precz z bratobójczą rzezią narodów! Wojna wojnie!**

**Towarzysze i Towarzyszki!** W dniu 1 Maja niech staną fabryki, warsztaty i kopalnie! Wszyscy znajdźmy się na demonstracyjnych zgromadzeniach i pochodach dla okazania naszej siły i solidarności, dla poparcia naszych haseł i stwierdzenia gotowości **do walki o dobrobyt, oświatę i wolność całego ludu pracującego!**

Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya! Niech żyje 1 Maja!

**Komitet Wykonawczy Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi i Śląska.**

## Alleluja!

Z kościołów biją dzwony. Chrześcijanie i żydzi święcą święto Zmartwychwstania, wyzwelenia. Żydzi obchodzą święto wyzwolenia z niewoli egipskiej, chrześcijanie Zmartwychwstanie Nazarejczyka, który chciał ludzkość oswobodzić i został za to rozpięty na krzyżu. Blisko 1900 lat powtarza się ta sama uroczystość. Pierwotna treść znikła pod ogromem form; dziś zostały tylko formy, wykończone w najdrobniejszych szczegółach, skrystalizowane, skostniałe...

Obyczaje wielkanocne, które zagnieździły się u nas i gdzieindziej, nie mają oczywiście nic wspólnego ani z uczuciami religijnemi, ani z religią. Ani skoncentrowane obżarstwo, ani zbytek postny, ani sport kwestarski, ani parada wojskowa i strzelanie ślepymi nabojami.

Dziś przeszywa odgłos dzwonów fałszywa nuta bólu. Z poza rozmodlonych kościołów wyłaniają się postaci o zapadłych policzkach, sinych wargach, o przygasłem oku. Matki wołają o chleb codzienny; dzieci wyciągają błagalne dłonie; robotnicy, niezaopatrzeni na starość, w nędzy umierają z westchnieniem, które głuszy radosny dźwięk dzwonów.

Chrystus zmartwychwstał! Kiedy jednak zniknie nędza i niewola ludu pracującego? Kiedy przestanie kapitalizm wysysać soki żywotne proletaryatu? Kiedy ustanie mordowanie ludzi, wojna wszystkich przeciw wszystkim? Czy odgłos dzwonów, czy nastrój świąteczny potrafi zatrzeć wrażenie faktu, że w naszem chrześcijańskiem społeczeństwie ten sam człowiek, który wygłasza w święta pełne namaszczenia słowa miłości — błogosławi siłę, wyruszającą na bratobójczą wojnę?

Ci, którzy mają najwięcej na ustach chrześcijaństwa, którzy najczęściej odwiedzają kościoły i odmawiają modlitwy — ci, jak uczy historya, w postępkach swoich nieraz zaparli się nauk mistrza.

Dziś wystąpił na widownię dziejową proletaryat, który chce dokończyć dzieła wyzwolenia ludzkości, dokończyć tego, co zaczęli pierwsi chrześcijanie, pierwotni komuniści.

Świadomy swego posłannictwa historycznego, rozpoczął z potęgami ciemnoty walkę przeciw bezprawiu politycznemu i społecznemu.

Walkę przeciw wszystkiemu, co lud poniża i wyzyskuje!

Musi raz ustać sprzeczność między kulturą a barbarzyństwem, między rozumem a nierozumem, między prawem a bezprawiem. Niechaj wyrośnie nowe pokolenie, które usunie przekleństwo starego! A świętem, które jest symbolem nowoczesnej walki proletaryatu z potęgami starego świata, jest uroczystość 1 Maja.

To międzynarodowe święto proletaryatu zwiastuje zbliżanie się dnia wolności, w którym rozlegnie się w całym świecie radosny okrzyk: Ludzkość zmartwychwstała!

ANTONI SZECH.

## Potwarcom rewolucyi.

I ucieszyli się wszyscy zwolennicy spokojnego *status quo* — wrogowie rewolucyi.

Wszyscy, których przywilejom zagroziła ona — i których przesądom wypowiedziała walkę — i których zbrodniom cisnęła rękawicę.

I których małą i nędzną zatrwożyła duszę, stanąwszy przed nią widmem krwawem, bladem.

I których podłości w twarz plunęła śmiało, choć ta podłość na czcigodnych rozparła się miejscach.

I których wzrok, wpatrzony w przeszłość — przeraziła błyskawicą przyszłości.

I radość wstąpiła w czcigodne serca czcigodnych „ojców zagrożonej ojczyzny" — i w cnotliwe dusze cnych ojców „zagrożonych rodzin" — i różnych o przemyśl krajowy dbałych fabrykantów, tak stroskanych zawsze o dobro pracujących z nich rzesz robotniczych — i uczucie błogie napełniło całą istotę ostoją będących narodu, duszą i żołądkiem Polski ziemian naszych, od wieków trawionych troską o dobro i spokój wiejskiego ludu — i dam uroczych ze świata i półświatka, które już się bały, że nie będzie za co sukni z Paryża sprowadzić, że ominą je wymarzone romantyczne przygody gdzieś na Rivierze — i różnych kuryerkowych polityków i kuryerkowych statystów i kuryerkowych literatów, którzy raz zaprawiwszy się w pisaniu „rozsądnych i solidnych" artykułów, słusznie niespokojni być mogli, że przy zmianie warunków niełatwo pójdzie im pisanie z innego tonu.

Oto groźne widmo w krwawym łachmanie z okrwawioną kosą, co im się roiło jak we snach niespokojnych — przeszło i znikło, jak burzą grzmiąca, błyskawicowym drgająca blaskiem chmura gradowa.

Oto bohaterowie rewolucyi legli na placu boju — lub „słuszne" ponoszące karanie za to, że niepokoić śmieli czcigodnych i poważnych, a uświęcony lekceważyć porządek, taczki gdzieś ciągną w kopalniach Sybiru przy dzikiej muzyce żelaznych kajdan — albo zawiśli na szubienicach i wiatr miota nimi gniewnie, jakby rozumiał, że źli to byli ludzie.

Oto „porządek" przywrócony wszędzie — oto dawniejsi aniołowie opiekuńczy, do których tak oko i serce polskie przywykło — żandarmi, strażnicy — zajęli należne im miejsca — oto czuć wszędzie ich sprawną opiekę, przykrą czasami, ale przynajmniej pokój i bezpieczeństwo dającą. Oto spokojnie, bez obawy i troski iść można wieczorem do klubu i tańczyć z litości dla tych nieszczęsnych, z głodu konających ubogich, tych ofiar — „bezrozumnych" strejków — i na nocne bez trwogi pozwolić sobie wycieczki.

Oto puste wprzód wieczorem i smutne ulice znowu napełniły się tłumem ożywionych kokotek.

Oto grają muzyki po kawiarniach i barach. Oto miesiąc za miesiącem wciąż nowe powstają „kabarety", bez których wszak polskie nasze miasta tak mało podobne byłyby do europejskich — takie byłyby zacofane i nieciekawe.

Bo w niektórych rzeczach nawskroś postępowi są nasi „poważni i solidni".

Więc jak tu nie czuć błogiego w sercach uczucia, że przeszła burza, co nie wiadomo czem groziła, a wrócił porządek i spokój?

Jak nie błogosławić Boga, co na trwogę wejrzał tych, którymi opiekował się dotąd szczególnie, a na których zbrodniarze podniesiono rękę. I wyrwał ich znowu z odmętu i burzy? Jak nie czuć wdzięczności dla sług Jego, co gusta znając swego Pana, przy protegowanych Jego stali zawsze wiernie i wytrwale?

Jak nie okazać zasłużonej pogardy, świętego oburzenia nikczemnym zbrodniarzom, co targnąć się śmieli na uświęcone wiekami panowanie klas od Boga wybranych — ludzi, tak niegodnie przez niegodnych przewrotowców przezwanych burżujami i filistrami?

Jak nie plunąć na groby tych, których zabiła od Boga ustanowiona władza — i śliną nie cisnąć na trupy, tak śmiesznie kołyszące się na szubienicy — i w oczy „słuszni" płaczących, „Bogu dzięki" zakutych w kajdany, więc nieszkodliwych już katorżników?

To wszak hołd sprawiedliwości tylko, a sprawiedliwość wszak mistrzynią cnoty.

To dowód miłości ojczyzny, którą tamci — nikczemni — w wybranych najlepszych jej synach zaniepokoili.

To modlitwa pobożna do Ojca bogatych, potężnych, szczęśliwych i używających.

I to obowiązek względem przyszłych pokoleń — względem młodzieży i dzieci, by z czasem nie powtórzyło się znów to, co z łaski Boga, nahajki i szubienicy uśmierzonem zostało.

To też plują pełnemi usty, z pełności dobrze odżywionych i spokojnie już teraz trawiących żołądków — ci dobrze myślący patryoci i obywatele.
A mądrzy są oni — i daleko widzący — i głęboko, głęboko patrzący.

Wszystko w rewolucyi było głupie i podłe. Szeregi jej — to sami bandyci albo szpiegi — „taki przecie Aziew“ itd. itd.
Wszyscy tam myśleli tylko o własnej korzyści — jakby pieniądze z porządnych kieszeni porządnych obywateli przenieść do swoich nieporządnych.

Rewolucya winna, że bieda i nędza w kraju (z miłości jedynie bliźniego troszczą się o to ziemianie nasi, bo właśnie dzięki rewolucyi zboże podrożało, więc osobiście nie ponieśli szkody).
Rewolucya winna — że grasują bandyci.
Rewolucya winna — że znikczemniałe społeczeństwo tysiącami wydaje z siebie szpiegów.
Rewolucya winna — że klęski przeróżne sypią się na „ukochaną“ ojczyznę.
Rewolucya winna wszystkiemu.

Tak — oni winni, ci, co zerwali się do boju, więzy łamać i kruszyć.
Potężnego mając przed sobą wroga — a słabe, żadne właściwie poparcie zmartwiałego, gnuśnego, bezmyślnego, tchórzliwego społeczeństwa.

Oni winni — winni przedewszystkiem, bo się im nie udało.

Bo gdyby się udało, tobyście wy pierwsi — wy, potwarcy dzisiaj rewolucyi — przyszli czołem przed nią uderzyć.
I pierwsi groszbyście składali na pomniki dla jej bohaterów.
I pierwsi czołgalibyście się u kolan zwycięzców.
I kwiatami wieńczylibyście znużone czoła, w których myśl rewolucyi powstała.
I o łaski żebralibyście tych, na których plwać śmiecie dzisiaj.

Wy — wielbiciele siły, czciciele powodzenia.

Wy — cobyście Chrystusa oplwali, gdybyście w czasach owych stali pod krzyżem, gdy konał, zwyciężony pozornie — zraniony.
Wy — dla których to wielkie, mądre, święte, co zwycięża — i co panuje.
Wy — których dusze marne zdeptać trzeba, by z nich cześć wykrzesać dla siebie.
Wy — niewolnicy ducha, co do kajdan swych tak przylgnęliście sercem, że kto niemi zatarga, ten wrogiem waszym.

Wy — co wielkości męczeńskiej odczuć nie jesteście zdolni — ni zrozumieć, ile czci jest ogromnej w umęczonej głowie, zranionej cierniem i ze łzami w oczach.
Ile potęgi w rycerzu wolności, choć mu kajdany włożą i w ciemności go strącą więzienne.

. . . . . . . . . . . . . . . .

Wy — altruiści dzisiaj, ideowcy.
Wy — co łamiecie ręce nad niedolą ludu, cierpiącego przez strejki.
Co nad rozprzężeniem — które wszak za klęską idzie zawsze i naturalnym skutkiem jest walki przegranej przez waszą głównie obojętność — tak biadacie.

Wy — co się gniewacie, że zamało miłości było w rewolucyi, zamało ideału, zamało Chrystusowych ukochań.

Wy — faryzeusze, słów świętych i haseł wzniosłych obłudni szalbierze.

Wy — niby serc wielkich ludzie, wielkich ideałów, wielkich ukochań — wy, których razi, że rewolucya nie dość była idealną.

Czemuż nie zrobicie innej, lepszej, świętszej — tej idealnej — waszej rewolucyi.
Wy — co mądrzy tacy — i tacy wzniośli — i tacy rycerze.
Wy — co lud znacie i kochacie go nie tak, jak owi wrogowie ojczyzny, żydowscy służalcy — owi socyaliści, bandyci, zbóje.

Czemuż tej rewolucyi nie zrobiliście dotąd — wy, ludu obrońcy?

Po co i na co czekacie?

Wy tę miłość waszą, ten wasz idealizm, te Chrystusowe niby wasze ukochania pokażcie w czynie.
Dosyć już słów tych waszych, bo wreszcie ludzie zwątpić mogą w szczerość ich i prawdę — jeśli do czynu nie przyjdzie.

Zróbcie rewolucyę mądrą — świętą — waszą. Nie tę bandycką — żydowską — czy socyalistyczną.

Nauczcie świat — pokażcie.

Tacy wy teraz idealni wszyscy, tak gdzieś z pod niebiosów, z nad chmur, z pod stóp Bożych rzucacie gromy.
W takich gwiezdnych sferach przebywacie. Takie ideały wam się marzą w duszach.

W czyn je, w czyn wprowadźcie.
Świat tak dawno czeka na ten czyn wasz.

O tej miłości waszej, o tych ideałach już słyszy tak dawno — niech się czynem staną.

Po co zwlekacie?

I po co czynem i życiem waszem im przeczycie?
Po co wszystko, coście czynili dotąd i co dziś czynicie — miłości tej i tym ideałom krwawem urąganiem.
I Chrystusowym owym ukochaniom — podłem bluźnierstwem?

Wszak i rewolucyi tej, tak znienawidzonej i tych ofiar i nieszczęść wszystkich, które opłakujecie, nie byłoby nigdy, gdybyście naprawdę tak kochali ludzi, jak o tem mówicie.
Gdyby o ideał tak wam chodziło.
Gdybyście naprawdę niesprawiedliwością i zbrodnią tak się brzydzili.

Ale wy ideały tylko bezcześcić umiecie kłamliwem słowem waszem i nikczemnem życiem.

I plwać na wszystko, co szlachetne, wzniosłe. Co nędzy waszej duchowej urąga.

Jeżeli plwać bezkarnie można i bez strachu.

Owszem — wśród oklasków bezmyślnego tłumu.

Dalej — plwajcie — wy, ideałów obrońcy i Chrystusowej miłości święci głosiciele.
Plwajcie — teraz można.

Rewolucya zwalczona — obalona — leży jak rycerz konający.

Plwać b e z k a r n i e można, z nadzieją nawet nagrody.

I na tych martwych plwajcie, co się nie upomną już o cześć swoją — i na te mogiły, co cicho zniosą wszystko.
I na trupach braci rozsiadajcie się, wdzięcząc do zwycięzców podle.

I kabaretową na znak tryumfu zaśpiewajcie piosnkę.

Tylko o ideałach i o ukochaniach mówcie dużo — mówcie, że plujecie na wrogów ludzkości, bo ludzkość niezmiernie kochacie.
Bo „za miliony kochacie“.
To wam uwierzą Polacy.
Na żadne słowa weźmiecie ich zawsze.

Plwajcie.
A na tę w a s z ą, w imię „ukochań“ w a s z y c h rewolucyę —
Polska poczeka — i świat cały poczeka.

Jak dotąd czekał.

Plwajcie!...

---

Powyższy artykuł nadesłał nam **były ksiądz Izydor Wysłouch** (O. Antoni, Kapucyn), który, prześladowany przez Rzym za swoje przekonania, zrzucił szatę duchowną i pisuje pod pseudonimem literackim Antoni Szech.

---

## Swięta bez wojny.

Niewiele brakowało, żeby tegoroczne święto chrześcijańskie odbywało się wśród huku dział i jęków tysięcy ranionych na polach bitwy, a płaczu pozostałych w domu rodziców i dzieci żołnierzy, ginących „dla chwały ojczyzny“. — Setki tysięcy ludzi drżało przed losem czekającym ich bezpośrednio w mundurze, drżało z obawy o los swych najdroższych, pozbawionych opiekuna i żywiciela.

Na szczęście, obawy okazały się płonne i ludy austryackie mogą obchodzić święto w spokoju, z wyjątkiem kilku tysięcy biedaków, którym „wyższe względy“ każą dalej stać na straży przez nikogo już niezagrożonych interesów na granicy Bośni i Hercegowiny. Wojna, która przez kilka miesięcy wisiała w powietrzu, pochłonie wprawdzie setki milionów wyrzuconych na przygotowania, ale ludność z lżejszem sercem zdecyduje się na ponoszenie ofiar pieniężnych, gdy jej oszczędzono największego niebezpieczeństwa: widoku masowego przelewu krwi na początku XX. wieku. W takiej chwili nie ma nikt ochoty głębiej zastanawiać się nad przyczynami, które takie niebezpieczeństwo wywołać mogły; nie myśli się, że ktoś bez zapytania się najbliżej interesowanych może szafować ich krwią i mieniem; nie zastanawia się, że wskutek tej absolutnej woli jednostek przez długie lata będzie musiał w swym budżecie domowym czuć skutki tego „powiększenia ojczyzny“, które nic więcej nie przyniosło ponad to, co już dawniej do „ojczyzny“ należało; — wszyscy cieszą się, że uniknęli ostateczności, zostawiając omówienie przyczyn i zaradzenie im na później.

Starsi ludzie, którzy pamiętają wojnę z własnego doświadczenia, choćby wojnę tak mało do prawdziwej wojny podobną, jaką była kampania okupacyjna w 1878/9, mogliby młodszej generacyi opowiedzieć, jak wygląda wojna, a szczególnie wojna prowadzona w krajach tego pokroju co Bośnia i Serbia. Obok śmierci od kuli lub choroby z wycieńczenia wynikającej, czyha tam na żołnierza męczarnia głodu, gdyż nawet najlepiej zorganizowana intendantura nie jest w stanie zwalczać przeszkód stawianych jej przez klimat i warunki komunikacyjne; młodsi żołnierze nie mieli jeszcze czasu przywyknąć do roli wojaków poza murami koszarowymi, a starsi rezerwiści już od tej roli odwykli. Kule, choroby i głód dziesiątkują szeregi na miejscu, nie bacząc na to, że śmierć jednego żołnierza pociągnie za sobą ruinę całej rodziny, dla której państwo ma potem najwyżej jałmużnę.

Uniknęliśmy tego niebezpieczeństwa, lecz tylko n a r a z i e. Obliczenia Aehrenthala, który zaczął swę grę opartą na absolutnej znajomości bezwładności militarnej Rosyi, okazały się trafnymi; Serbia bez poparcia Rosyi nie mogła wojny prowadzić, a Austrya oparta na Niemcach mogła i z Rosyą wojnę ryzykować. Rosya wyszła z tej partyi dyplomatycznej pokonaną i w tem leży największe niebezpieczeństwo dla przyszłości. Nie można twierdzić, żeby to niebezpieczeństwo było bezpośredniem, gdyż Rosya przez długie jeszcze lata nie będzie do wojny zdolną, ale że o rewanżu myśleć nie przestanie, wynika tak z natury rzeczy samej, jak i z głosów jej urzędowych i publicystycznych przedstawicieli.

Jeżeli więc nie grozi bezpośrednio wojna, to tem niemniej grozi inne niebezpieczeństwo, wprawdzie bezkrwawe, ale kosztowne. Rosya z większą niż dotąd energią zacznie się zbroić, Anglia przechodzi ciężkie przesilenie wewnętrzne pod hasłem budowania większych i silniejszych okrętów; Francya dla utrzymania przyjaźni rosyjskiej i dla swych ideałów rewanżu powiększa z każdym rokiem armię i flotę; Włochy przystąpiły do reorganizacyi swej armii w kierunku jej powiększenia i udoskonalenia; zbrojenia Niemiec zawsze jeszcze odgrywają największą w Europie rolę, a za temi państwami militarnemi muszą pójść Austro-Węgry. Stoimy przed nową erą wyścigową, kiedy jedno państwo zechce prześcignąć drugie na punkcie „utrzymania pokoju zapomocą silnej armii“, a ile to miliardów pochłonie, ile nowych podatków nałoży się, ilu młodych i zdrowych ludzi zostanie oderwanych od swych zajęć!

„Chwila odwzajemnienia się nie jest daleką“, wołał P a s i c z, a sfery wojskowe w Wiedniu będą bardzo skoremi w tłómaczeniu tego okrzyku na rzecz dalszych zbrojeń dla uniknięcia niespodzianek. Dopóki ogólne zbrojenia w dzisiejszych szalonych rozmiarach będą dalej wysysać ostatnie krople krwi z ludności i ostatni grosz z jej kieszeni, niebezpieczeństwo wojny ciągle będzie groziło. J e d n a przyczyna może zniknąć, i n n a może przyjść, ale trwałe zabezpieczenie pokoju mogą przynieść tylko stare nasze żądania:

1) zniesienie armii stałej i zastąpienie jej milicyą ludową,
2) o wojnie i pokoju powinny rozstrzygać parlamenty.

---

JULIUSZ SŁOWACKI.

# ŚWIĘCONE
## U J. O. XIĘCIA RADZIWIŁŁA SIEROTKI.

(URYWEK*).

Po skończonej resurrekcyi, gdy już było około północy, a my wszyscy zebraliśmy się około xięcia pana, skończywszy pacierze, obrócił się do nas i mówiąc Christos woskres, całował się ze wszystkiemi, poczem zawołał: „Mości panowie, Bernardyni tańcowali na chórze z radości i pogubili trepki, — pokażmy im, że i w radości trzeba zachować pewną pretensyę i powagę — proszę za mną do bramy, na litanije.

Mówiąc to, piechotą udał się przez całe miasto do jednej z bram, gdzie był obraz Matki Boskiej. Brama była wązka i ciemna jak spelunka, a jedna tylko lampa wisiała przed obrazem; tam na gołych kamieniach klęknął J. O. xiąże z axamitną czapką pod pachą, a my wszyscy klęknęliśmy rzędem; wtenczas małe pachole sierota, którego xiąże chował przy sobie i bardzo lubił dla tego, że mu on młodzieniec grał na lutni i pięknie śpiewał, wystąpiło w białem ubraniu i klęknąwszy przed J. O. xięciem, twarzą do Matki Boskiej, zaintonowało głosem prawie słowiczym, w którym coś niby płakania było i radości:

> Regina coeli laetare alleluja,
> Quia quem meruisti portare alleluja.
> Resurrexit sicut dixit alleluja.

Xiąże pan porwał dziecko i ucałował, a zarzuciwszy wylotów i pogłaskawszy wąsa, zaintonował bernardyńskim głosem litaniją. Lecz owoż w połowie śpiewu, kiedyśmy w najlepsze beczeli *turris eburea*, zrobił się od wejścia bramy łoskot wielki, i pomimo, że była pełna nas klęczących, wjechał wóz, ciągnięty przez dwa niedźwiedzie, które szły na łapkach, a kijami się podpierały jak ludzie, na wozie zaś była wielka kufa srebrnemi obręczami obita, i na niej woźnica z czerwonemi rogami i z ogonem. Zrozumiałem to zaraz, że to być musi z xięcia wiedzą i wolą uczyniona krotochwila. Już więc wszyscy powstaliśmy, aby nas wóz nie utrącił, a xiąże pan sam jeden klęczał, mając prawie niedźwiedzie na karku, co widząc jeden z dworzan przyskoczył do xięcia i wziął go pod ramiona, ciągnąc na stronę, a xiąże go w pysk: „Czemu mi Acan przerywasz?“ — potem przetarłszy oczy, jak ze snu: „A to co?“ zawołał, pokazawszy na wóz i niedźwiedzie. — Na to djabeł siedzący na beczce odpowiedział: „Puszczaj, mości xiąże, to Najświętsza Panna przysyła beczkę wody ze stopki poczajowskiej Ojcom Bernardynom za to, że pięknie śpiewali na resurrekcyi — bo jeżeli nie popłuczą gardła wodą, to pomrą i nie skosztują jutro kiełbasy“. — „Łżesz!“ krzyknął pan sierotka, „to djabli przysyłają xiężom beczkę dyweldreku — chcą klasztor struć! ale ja nie pozwolę na to jakem sierotka; — gdyby to był prezent od Najświętszej Panny, toby tu w dyszlu były konie Chrystusowe, a nie moje niedźwiedzie“. — „A kiedy tu w Litwie nie ma Chrystusowych koni“. — „Są!“ krzyknął xiąże, „jeśli Najświętsza Panna poszuka osłów, to znajdzie, bo są na Litwie! — nieprawdaż panie kochanku?“ dodał, obracając się do D., „wszak każdy biskup nowo sakrowany winien pierwszej niedzieli wjechać do kościoła na ośle; — a xiądz biskup wileński, że nie znalazł takiego zwierza, to się markocił, a ja mu poradziłem, aby wsiadł na swego synowca, i tak zrobił. Jakem biedny sierotka, Najświętsza Panna nigdy nie jeździła na niedźwiedziu“. — Mości xiąże“, odezwał się Dunin, „musiała kiedyś jeździć na niedźwiedziu — a zkądżeby się wziął herb z Szantyrów“. — „Milcz Waćpan — a to widzisz, że to beczka moja z herbami — więc to

*) Podajemy tu urywek z humoreski Juliusza Słowackiego, którego jubileusz setnej rocznicy urodzin obchodzi Polska w tym roku. W humoresce tej chłoszcze Słowacki ten rodzaj religijności, z której treść wywietrzała zupełnie, a forma przybrała kształty obżarstwa i pijaństwa. W naszych czasach tego rodzaju religijność coraz bardziej się rozpowszechnia: W czasie świąt wszelki nastrój religijny ulatnia się wśród olbrzymich ilości jadła i napitków, na kwadrans wspomnienia o tem, że Chrystusa przybito do krzyża za słowa wielkie, odważnie przezeń głoszone, przypadają godziny całe obżarstwa i upijania się, a później całe dni niestrawności i kociokwiku...

kradziona rzecz — *et confiscatur*". Tu wmięszał się xiądz gwardyan, który po odbytej procesyi rozebrawszy się z ornatów, w trop przybiegł za xięciem panem, a zadyszany jeszcze trafiwszy na dysputę względem beczki odezwał się: „Mości xiąże! już ta beczka nam destynowana, więc czy djabla, czy nie djabla — niechaj rusza do klasztoru, a my ją wyexorcyzmujemy". — „I wypijemy..." dodał xiąże. — Gwardyan kiwnął głową na znak, że potwierdza, a xiąże: „To niech djabeł tu zrzuci beczkę — a sam jedzie po klasztor, bo jakem sierotka, że łatwiej przejść wielbłądowi przez uszko igielne, niż tej beczce przez bramę Najświętszej Panny niepokalanego poczęcia".

Jeszcze nieco trwała dysputa między ojcem gwardyanem, który adwokatował niby za prawami klasztora, a xięciem, który beczkę zatrzymać chciał, nareszcie skończyło się na tém, że ją odszpuntowano, a djabli nowi nadeszli z tacą pełną kielichów, które między nas rozdane były — a po napełnieniu onych uklękliśmy wszyscy i kończyliśmy litaniją, z kielichami w ręku — i twarze mając obrócone do nieba, jakby w extazyi świętej.

Skończyła się litanija i zaczęła się pijatyka, a xiąże pan porozsyłał ludzi na wszystkie trakty i gościńce, aby przejeżdżających łowili i gwałtem do bramy przyprowadzali. Zbierało się coraz więcej takowych więźni, a już ich brama objąć nie mogła, aż wreszcie różowa Aurora wejrzała w bramę, gdzie wszyscy byliśmy jak ona rumiani i weseli, a z wronami, które się już budziły, ruszyliśmy do zamku, mając już na wozie nie beczkę, ale xięcia pana tryumfatora.

EDMUND DE AMICIS.

## CHRZEST.

Dziesięcioletni Albert bawił się właśnie w pokoju swego ojca, gdy weszła służąca i oznajmiła:

— Przyszedł pan X.... Czy mam go wpuścić?

— A do stu piorunów! — zaklął ojciec, odłożył książkę, którą właśnie czytał — była to rozprawa prawnicza Garofala o tem, co usiłował on określić jako socyalistyczny zabobon, — i skoczywszy na równe nogi z krzesła, zawołał: Po pięciu miesiącach więzienia! Proszę go wpuścić natychmiast!

Przy słowach „pięć miesięcy więzienia" wypuścił przestraszony chłopiec z rąk zabawkę, cofnął się w sam kąt pokoju i spoglądał stamtąd szeroko rozwartemi oczyma w drzwi, przez które wejść miał zapowiedziany gość za chwilę. W jego główce zawrzało naraz od myśli i pytań. Dla niego pojęcie więzienia było równoznacznem z pojęciem zbrodni spełnionej. Lęk nie opuścił go nawet wówczas, gdy zobaczył, jak ojciec podbiegł ku nadchodzącemu i serdecznie go uściskał. Gość był mężczyzną w wieku około lat trzydziestu pięciu, o twarzy bladej, lecz energicznej, ubrany ubogo, lecz czysto; ruchy jego były proste, lecz swobodne.

Stanęli obaj tuż przy oknie i poczęli żywo rozmawiać. Pytania i odpowiedzi biegły raz wraz po sobie bez przerwy i bez końca.

Chłopiec przysłuchiwał się zrazu rozmowie ze swego kąta z natężoną uwagą. Lecz gdy w toku rozmowy posłyszał opowiadanie, że przyjaciela jego ojca zakutego w kajdany prowadziło przez rodzinną wioskę do więzienia czterech żandarmów, zupełnie tak, jak pewnego słynnego mordercę, którego niedawno w ten sam sposób z budynku sądowego w jego oczach wyprowadzano, zajęło w młodej jego duszy miejsce poprzedniego lęku nie dające się już opanować ni ukryć przerażenie, które zwróciło nawet uwagę rozmową zajętego gościa. Lecz ten stan duszy swego syna już wcześniej zauważył ojciec.

Pewnej chwili wyjął z szuflady stolika paczkę dzienników i podał je przyjacielowi, mówiąc:

— Wszystko, co mógłbym ci jeszcze opowiedzieć, znajdziesz w tych pismach, które dla ciebie zbierałem i zachowałem. Przeczytaj, a zobaczysz, że podczas twej nieobecności myśleliśmy ciągle o tobie. Poznasz z tych druków i moje uczucia, i wszystkich innych — zbrodniarzów...

Gość zasiadł tyłem do okna i zagłębił się w odczytywaniu druków. Gospodarz zaś domu zwrócił się tymczasem do swego syna, oczekując z jego ust pytania, które, widział to wyraźnie, już oddawna jego duszę męczyło.

I istotnie chłopiec zwrócił doń błagające swe oczy, a z drżących ust wybiegło mu szeptem pytanie:

— Tatku, co ten pan... złego zrobił?

Ojciec uśmiechnął się:

— Co zrobił złego? Odsiedział pięć miesięcy więzienia.

Chłopiec milczał przez chwilę zmieszany. Lecz za chwilę znów zapytał:

— A kim jest ten pan?

Ojciec usiadł, a chłopca posadził na swych kolanach.

— O widzisz, — rzekł — na to pytanie odpowiedź już jest łatwiejsza.

Ja boję się jednak, że ty mnie i tak nie zrozumiesz. Słuchaj więc uważnie.

Otóż musisz wiedzieć, że we wszystkich państwach i krajach jest pewna ilość ludzi, między którymi jest dużo uczonych, ludzi z wielkimi talentami, a nawet wielu ludzi bogatych, którzy sądzą, że ta nędza bezgraniczna i okropna niesprawiedliwość, która rządzi dziś jeszcze światem, dałaby się w znacznej mierze zmniejszyć, a nawet usunąć. Otóż ci ludzie są zdania, że sposobem, lekiem na to, byłoby, gdyby dzisiejsze społeczeństwo, w którem każdy poszczególny człowiek zachowuje swe życie tylko przez walkę przeciwko wszystkim innym, swym bliźnim, przekształciło się w jedną wielką gminę, w którejby wszyscy wspólnie pracowali. W tem nowem społeczeństwie, w tej wielkiej gminie, celem pracy nie mogłaby już być korzyść jednostki, ani też człowiek nie mógłby zależeć materyalnie od człowieka drugiego, a tem bardziej ogromna większość od znikającej drobnej mniejszości, lecz społeczeństwo musiałoby potrzeby wszystkich i każdego z osobna w równej mierze zaopatrywać. Musiałoby to więc być społeczeństwo, w któremby obok tej ogromnej przewagi ludzi, którzy się dziś nadmiarem pracy zamęszają, a jednak są biedakami obok równie dziś wielkiej ilości ludzi, co wogóle nawet pracy znaleźć nie mogą i którym ciągle śmierć głodowa grozi, nie mogli istnieć ci nieliczni, co wcale nie pracują, a mimo to żyją zbytkownie. Zrozumiałeś to, co powiedziałem? A więc widzisz, moje dziecko, wszyscy ci właśnie, co chcą i mają nadzieję, że przyjdzie kiedyś dzień, od którego rozpocznie się wspólna praca wszystkich ludzi dla własnego i wspólnego dobra i szczęścia, era, w której nikt nikomu nie będzie wydzierał z rąk chleba, i w której wszyscy w równej mierze będą mieli dostęp i możność zdobycia najwyższej duchowej kultury, jak gdyby dzieci do jednej należący rodziny, jednakowo kochani i między sobą się kochający i wzajem się ochraniający, ludzie, którzy tego chcą i do tego dążą, zwą się socyalistami.

Cóż więc oni robią?... Oto wszystkie swe siły wytężają, ażeby innym udowodnić, że takie przekształcenie społeczeństwa nietylko jest możliwe, ale nawet istotne, przyrodzone prawa natury tego wymagają i rozwój naturalny tych praw zdąża do tego; lecz że ludzie rozwój ten przyspieszyć sami winni, przygotować się doń i pragnąć go i ażeby uniknąć zbyt gwałtownego jego przyjścia, ludzie ci uświadamiają masy o obowiązkach i prawach człowieka względem człowieka i całego społeczeństwa.

Cóż czynią ci ludzie więcej? Oto przekonują ludzi z tej klasy społecznej, do której przynależą sami, że cel ten, dla którego oni życie poświęcili, da się osiągnąć tylko wtedy, gdy zastępstwo swych praw i żądań złożą w ręce ludzi, którzy również do tej wielkiej rodziny wydziedziczonych należą, lecz w obronie tak własnej, jak i całej klasy, występować odwagę mają i umieją.

Cóż, czy dość jasno rzecz ci wyłuszczyłem? Zrozumiałeś, o co nam chodzi? Otóż widzisz, chłopcze, ten pan, który tam siedzi, jest właśnie socyalistą. A przytem jest to sobie zwykły robotnik, który ciężko na chleb codzienny pracuje. Lecz wszystką, tak skąpą resztę czasu poza swą pracą zawodową poświęca pracy nad uświadomieniem swych towarzyszów, nad ich nauczaniem i przelaniem w nich tej wiary, która w jego własnej duszy tak mocnym ogniem płonie. A przytem człowiek ten nie budzi w nich nienawiści przeciwko nikomu, nawet przeciw najzaciętszemu swych dążeń wrogowi. Przeciwnie, nawet tam, gdzie nienawiść tę w sercach spotyka, usiłuje ją stłumić, uleczyć, jak chorobę. Namiętnych uczy umiarkowania. Ciemnych zachęca do nauki i sam ich uczy. W strejkach występuje jako pośrednik, usiłujący doprowadzić do zgody. Biedakom wskazuje na przyszłość jaśniejszą, która przyjść wreszcie musi, gdy siła prawdy wszystkie przezwycięży przeciwności, gdy sprawiedliwość na drodze pokojowej i prawnej wszystkich do uznawania jej i wprowadzenia w życie przymusi.

Pomyśl tylko, mój chłopcze, wszystkie te trudy i troski wziął ten człowiek na swe barki w służbie li powszechnego dobra, choć wie dobrze o tem, że sam owoców swej pracy spożywać nie będzie. Żyje ubogo, a mimo to, wszystko, bez czego obejść się tylko sam może, a co dla innych jest do życia prawie niezbędnem, on uważa za zbytek i rozdaje innym. Gdyby był bogaczem, rozdzieliłby z pewnością cały swój majątek pomiędzy biedaków. Gdyby zażądano odeń życia, oddałby swe życie, boć go i tak w całości swemu ideałowi poświęcił. Cała jego przeszłość ni jednej nie zawiera plamki. Ma duszę czystą i serce bezbronnego dziecięcia. Ty wiesz, że wielu znam ludzi. Możesz więc zdać sobie sprawę z tego, gdy ci powiem, że człowiek ten jest najczystszym, najszlachetniejszym, najlepszym z ludzi, jakich kiedykolwiek znałem. Dlatego też kocham go i podziwiam.

Chłopiec zamyślił się. Po chwili spojrzał z zakłopotaniem na gościa i znów pytający wzrok utkwił w twarzy ojca. Wkońcu rzekł:

— Tak, lecz... Czemuż więc zamknięto go do więzienia?

— Właśnie za to, co myślał i mówił głośno, a o czem ci dopiero co opowiedziałem.

— Tak? Więc i ciebie tatku mogliby w więzieniu zamknąć, bo przecież myślisz tak samo, jak on?

— Pewnie!

— Więc czemuż ciebie nie zamknęli?...

— Bo on dobitniej i otwarciej wyznawał swoje myśli i uczucia, niż ja, bo jest o wiele uczciwszym odemnie, bo kocha ludzkość o wiele silniej, niż ja, bo jest szlachetniejszym i odważniejszym odemnie!

Chłopiec zamilkł. Szeroko rozwartemi oczyma spoglądał na przybysza, który siedział wciąż zagłębiony w pismach i nie zwracając uwagi na rozmowę ojca z synem.

— Moje drogie dziecko — rzekł chłopcu ojciec szeptem do ucha — wszak dobry z ciebie chłopiec; otóż widzisz, gdy pan ten wszedł do pokoju, zauważył z pewnością twój cały strach poprzedni, jakby na widok rozbójnika. Idź więc do niego i napraw to wrażenie niemiłe, które mógł odnieść. Zapytaj go, jak się miewa, czy zdrów, lub coś takiego.

Chłopiec podszedł zwolna, jakgdyby z ociąganiem się, ku przybyszowi i wcisnął się ostrożnie między kolana jego. Nie wyrzekł ni słowa, lecz przytulił do niego swą jasną główkę, jakby prosił o pieszczotę.

Gość odłożył pisma, spojrzał najpierw pytająco na ojca, potem na syna, i zrozumiał... Uśmiech zadrżał mu na ustach. Dzielne jego serce, nie znające słabości pośród najsroższych prześladowań, zabiło mu w piersiach mocniej. Nieświadomy hołd dziecka przywiódł mu piękny obraz przyszłości przed oczy duszy: wydało mu się, jakgdyby w tej chwili młode pokolenie składało przysięgę na ideał, któremu on życie swe poświęcił.

Patrzył przez chwilę w twarz młodziutkiego przyjaciela swego z oczyma, błyszczącemi radośnie, a potem ująwszy jasnowłosą główkę w spracowane, mocne swe dłonie, wycisnął na ustach chłopca długi, gorący pocałunek, który mu dziecko z równą siłą oddało.

Gdy chłopiec wrócił do ojca, wskazał mu ze zdziwieniem mokre swe czoło.

— Nie ścieraj tego, synku! nie ścieraj! — rzekł ojciec. — To twój chrzest!...

Przeł. *Cz. Wrocki.*

## Przymusowe rekolekcye.

Rekolekcye nauczycielskie w Krakowie, z takim nakładem presyi urzędowej przygotowane i tak niezwykle obfitą dyskusyą publiczną poprzedzone — zrobiły fiasko. Nie pomógł ultraklerykalny reskrypt wiceprezydenta Dembowskiego, pod którego grozą wezwano miejscowe i okoliczne nauczycielstwo do wzięcia udziału w rekolekcyach, mających na celu ćwiczenie się w pokorze, bojaźni i ubóstwie ducha, nie pomogły podpisy na zaproszeniach arcysodalisów prof. E. Kozłowskiego i nauczyciela Kopycińskiego, świecących i bez rekolekcyj zawsze przykładem w wymienionych cnotach, nie pomogły energiczne wpływy inspektorskie pod przewodnictwem zasłużonego komiwojażera klerykalizmu i wielbiciela księży (a raczej ich obiadów) radcy M. Zaleskiego, na nic się też nie zdała osobista, bardzo intenzywna kontrola inspektora Dobrzańskiego, posiadającego specyalny talencik do wszelkiego rodzaju węszenia, nie pomogła rządowa kaplica seminaryjna, do której dla lepszej kontroli nauczycieli zwabiono — jednem słowem, zawiodły nietylko wszelkie zabiegi współaranżerów tych rekolekcyj: hr. Scipiona, ks. Bielenina (który jako gospodarz kaplicy i członek Rady szkolnej okręgowej podjął się także z gotowością roli kontrolora), ks. Bratkowskiego i t. d., lecz zgoła wszelka nagonka jezuicko-konserwatywna i to tak dalece, że na przeszło 300 wezwanych nauczycieli spędzono ostatecznie z wielkim trudem do kupy zaledwie około 30 — i to jakich!...

Zaznaczyć tu potrzeba, że okręg podgórski wstrzymał się z małymi wyjątkami wraz z inspektorem p. Udzielą od udziału w tych przymusowych rekolekcyach.

Prym w tej niezaszczytnej robocie wiódł, jak zawsze, dyrektor Maciołowski, który zaraz po nadejściu reskryptu Rady szkolnej krajowej zobowiązał się uroczyście przyprowadzić na rekolekcye całe podwładne grono nauczycielskie. Ale gdy poseł Daszyński w Radzie miejskiej wystąpił z wnioskiem, żądającym ochrony nauczycieli przed presyą jezuitów, p. Maciołowski, jako filar klubu demokratycznego, głosował w liczbie 16 radców za nagłością wniosku. Nie przeszkadzało mu to jednak bynajmniej żądać następnie okólnikiem od podwładnych nauczycieli zapisywania się własnoręcznie na uczestników rekolekcyj, a dla niechybnego skutku tego wezwania umieścić bohatersko na pierwszem miejscu zbożnej listy swoje godne nazwisko z własnoręcznym dopiskiem, że „bierze udział w rekolekcyach".

Oczywiście, osobiste dopilnowanie, aby nikt z podpisanych nie skrewił, było już tylko dalszą konsekwencyą poprzedniego czynu. Wprawdzie właściciel tak elastycznych przekonań, dozwalających mu pozować w Radzie miejskiej na postępowca, a równocześnie być wobec podwładnych nauczycieli służebnikiem najwsteczniejszych dążności — odkrył tym razem jak najgruntowniej zarówno wobec nauczycielstwa, jak i swoich przyjaciół politycznych dwoistość swojej natury; ale co go obchodzi sąd całego świata, skoro jest pewien, że za to czeka go od władzy wdzięczne uznanie i upragniona nagroda...

Energicznie sekundował p. Maciołowskiemu dyrektor Drozdowski. Ten znowu, znany członek wszelkich bractw pobożnych i niestrudzony uczestnik pielgrzymek, pogroził podwładnym nauczycielom:

— Porachujemy się na rekolekcyach, ilu nauczycieli jest prawdziwymi katolikami.

Sam chodził z okólnikiem, zniewalał obcesowo nauczycieli do podpisu i wzięcia udziału w rekolekcyach, a śmiałkom, którzy odważyli się dać odmowną odpowiedź, składał natychmiast w ich klasach urzędową wizytę inspekcyjną, pokazując im w ten sposób, co to znaczy zadzierać z „władzą".

Jeżeli zatem mimo tego rodzaju presyi tak drobna zaledwie garstka nauczycieli wzięła udział w przymusowych rekolekcyach, to można śmiało powiedzieć, że zakusy klerykalno-konserwatywne poniosły tu sromotną klęskę. Sądzimy też, że p. wiceprezydent Dembowski i jego wspólnicy w urządzeniu rekolekcyi nauczycielskich zrozumieją może nareszcie, że czasy gwałcenia wolności przekonań minęły bezpowrotnie, nawet w szeregach gnębionego nauczycielstwa ludowego.

## Zakończenie przesilenia bałkańskiego.

### Układy turecko-bułgarskie.

**Konstantynopol.** Według oświadczenia bułgarskiego ministra handlu Liapczewa pertraktacye między Turcyą a Bułgaryą **doprowadziły do porozumienia** prawie we wszystkich punktach, z wyjątkiem punktu, dotyczącego części żądań tureckich, odnoszących się do funduszu religijnego (wakufów). Pertraktacye dotyczyły szczególnie rozmaitych zmian formy podpisanego swego czasu w Petersburgu protokołu jako tureckiego projektu, a mianowicie:

1) Według petersburskiego projektu Bułgarya prócz 40 milionów franków, jako kapitalizacyi odszkodowania za haracz wschodnio-rumelski miała zapłacić sumę, odpowiadającą odszkodowaniu od dnia 22 września 1908 r., t. j. od dnia ogłoszenia niezawisłości aż do podpisania tureckiego projektu. Według dokonanej zmiany Bułgarya zapłaci jedynie procenta od 40 milionów franków za czas od 22 września 1908 r. do podpisania protokołu.

2) Kwestya kolei wschodniej została z obecnej ugody wyłączoną i będzie uregulowana dopiero po ostatecznem przyjęciu projektu petersburskiego. Przez zapłacenie 42 milionów franków zostają wykupione wszystkie prawa własności, koncesyjne i eksploatacyjne tych linij kolejowych. Nadto rząd bułgarski zapłaci pewną kwotę za materyał ruchomy, zapasy i inne przedmioty według inwentarza, a to od dnia zajęcia linij przez Bułgaryę, jakoteż procent za ten czas. Bułgarya jednakże sumę tę złoży dopiero wtenczas, gdy Porta i towarzystwo kolei wschodnich porozumieją się co do rozdziału tych 42 milionów franków.

3) Bułgarya rezygnuje z żądania długu 28 milionów franków za linię Varna-Ruszczuk. Również Turcya rezygnuje z wszelkich pretensyj dłużnych.

4) Umowa co do funduszu religijnego tworzyć będzie tylko jeden punkt. Bułgarya zorganizuje muzułmańskie gminy w ten sposób, że będą one mogły swoje dobra „wakufów“ same administrować. Różnica zdań istnieje co do „wakufów“, które Bułgarya uważa za własność prywatną; kwestyę tę pragnie Bułgarya pozostawić do rozstrzygnięcia sądu.

5) Ponieważ petersburski protokół za domeny ustanawia kwotę 43,000.000 franków, a w Bułgaryi niema żadnych innych domenów, oprócz latarni morskich, Bułgarya nie mogła się zgodzić na zapłacenie pewnej kwoty za latarnie; jest jednakże gotową zapłacić 180.330 franków, które Turcya jest dłużna towarzystwu latarni morskich za latarnie świetlne w Rumelii wschodniej.

6) Bułgarya zobowiązuje się zapłacić około 95.000 franków tureckiemu urzędowi sanitarnemu za zaległości.

7) Co do podniesionego przez Turcyę żądania, dotyczącego poczt i telegrafów, oświadcza Bułgarya, że nie uznając tych żądań, gotowa jest zapłacić sumę 110.000 franków.

Uznają tu, że Liapczew przy rokowaniach poczynił jak najdalej idące ustępstwa.

### Przekroczenie granicy czarnogórskiej przez żołnierzy austryackich.

**Wiedeń.** „N. fr. Presse“ donosi z Cetynii: Komisya złożona z oficerów austro-węgierskich i czarnogórskich stwierdziła, że dwaj żołnierze austryaccy 58 pułku piechoty przekroczyli o 600 metrów granicę czarnogórsko-austryacką i zostali na terenie czarnogórskim uwięzieni. Obu teraz wydano na tem samem miejscu Austryi.

# KRONIKA.

Kraków, 10 kwietnia

**Abonentom i przyjaciołom „Naprzodu“ zasyłamy serdeczne życzenie: Wesołych Świąt!**
*Redakcya i Administracya.*

**Następny numer „Naprzodu“ wyjdzie z druku we wtorek 13 kwietnia o godz. 9 rano.**

**Towarzysze! Jednajcie nowych prenumeratorów „Naprzodowi“!**

**„Czerwona niedziela“.** W dniu 2 maja urządzą zorganizowani robotnicy w Galicyi zachodniej masową agitacyę za zjednaniem „Naprzodowi“ nowych abonentów wśród najszerszych warstw ludności. W ten sam sposób towarzysze nasi niemieccy i czescy w pewnych odstępach czasu agitują za swoją prasą. U nas urządzono już w zeszłym roku, w maju, „czerwoną niedzielę“ w Krakowie i dała ona bardzo dobre rezultaty. I w tym roku spodziewać się należy dobrego wyniku. Towarzysze, którzy w tej agitacyi biorą udział, rozumieją, jak ważną jest rzeczą wytrącić z rąk robotników ogłupiające gazety brukowe, wydawane przez wrogów ludu, a rozpowszechnić prasę robotniczą, niosącą ludowi uświadomienie.

## Nowiny krakowskie.

**Sąd nad Stanisławem Brzozowskim** odbywać się będzie w dalszym ciągu w sobotę 17 bm.

**Biblioteka i Czytelnia Uniwersytetu ludowego** im. A. Mickiewicza zamknięte będą w niedzielę świąteczną przez cały dzień, a w poniedziałek — przed południem.

**Pod tramwaj** dostał się wczoraj o godz. $8^1/_2$ wieczór na ulicy Zwierzynieckiej kapral artyleryi, który — jak świadkowie wypadku podają — miał być w stanie nietrzeźwym. Kapral odniósł rany na głowie i ramionach, a pogotowie odwiozło go do szpitala wojskowego.

**W Ludwinowie** odbyło się 6 b. m. w lokalu Czytelni robotniczej zgromadzenie z porządkiem dziennym: Administracya gminna. Po referacie o porządkach gminnych uchwalono rezolucyę, wzywającą Radę gminną, aby uchwalonej remuneracyi w kwocie 500 koron nie wypłacać wójtowi i jego zastępcy, natomiast aby dołożyć ile będzie potrzeba i przeprowadzić ścieki do kanału z ulic najgłówniejszych. Dalej wyrażono oburzenie radnym, niedbającym o dobro gminy.

Przy sposobności zwraca się uwagę, że policyanci gminni mają czuwać na ulicach i załatwiać wyłącznie czynności służbowe, a nie rąbać drzewo i nosić węgle wójtowi.

Zgromadzeni żalili się na Józefa Batka z Zakrzówka, który ma przedsiębiorstwo czyszczenia kloak, a mimo wezwania go, przybywa dopiero po kilku tygodniach.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: teatr zamknięty.

Niedziela 11 b. m. o godz. 3 po południu: „Moralność pani Dulskiej“. — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“. — O godz. 7 wieczorem: „Car Samozwaniec“.

Wtorek: „Balladyna“.

Środa: „Małgorzatka“ (ceny zniżone).

Czwartek: „Król Lear“ (pierwszy występ Bolesława Leszczyńskiego).

Piątek: „Mazepa“ (drugi występ B. Leszczyńskiego).

Sobota: „Złote runo“ (trzeci występ B. Leszczyńskiego).

Niedziela 18 b. m.: „Król Lear“ (czwarty występ B. Leszczyńskiego).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Niedziela o godz. $7^1/_2$ wieczorem: Przedstawienie inauguracyjne pod dyrekcyą Edmunda Rygiera: „Kantata“, układu M. Świerzyńskiego, wykona pełna orkiestra i chór męski; „Mąż od biedy“, komedya w 1 akcie J. Blizińskiego; „Kiejstut“, tragedya Adama Asnyka; akt V. „Kościuszko pod Racławicami“.

— **Dyrekcya „Cyrku Edison“** komunikuje, że dołożyła wszelkich starań, aby programem świątecznym zestawionym z najnowszych zdjęć Publiczność pod każdym względem zadowolnić. Między innemi danem będzie oryginalne zdjęcie ze sceny nadwornego teatru w Londynie p. t. Juliusz Caesar, dramat Szekspira i słynna miejscowość klęski Napoleona I. „Waterloo“.

## Nowiny lwowskie.

**Rozprawa przeciw Jarosławowi Monczałowskiemu,** oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz Rosyi, odbędzie się dnia 20 bm. Rozprawa będzie tajna i odbędzie się przed zwykłym trybunałem karnym.

## Z kraju.

**Ojcobójstwo.** W Berezowicy Wielkiej koło Tarnopola zabił Ołeksa Kuczmij swego ojca Fedka. Nieludzki syn pastwił się już oddawna nad ojcem i nieraz go dotkliwie obił. Dnia 3 b. m., przyszedłszy w podpitym stanie z karczmy, wszczął z ojcem awanturę i zaczął go bić i kopać tak silnie, że połamał nieszczęśliwemu 8 żeber i zabił jakiemś narzędziem. Zabójcę aresztowano i odstawiono do sądu.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Rewizye i aresztowania.** Przed paru dniami aresztowany został w Warszawie po uprzedniej rewizyi w mieszkaniu p. Zygmunt Chmielewski, przed niedawnym czasem przybyły z zagranicy.

Onegdaj wczesnym rankiem w składzie broni Ronczewskiego przy ul. Królewskiej policya dokonała rewizyi. Jednocześnie dokonano rewizyi w mieszkaniach niektórych współpracowników firmy, między innymi u p. Seweryna Srebrnego, którego nazajutrz uwolniono.

Aresztowano wczoraj w mieszkaniu przyrodnika Tadeusza Rechniewskiego.

## Ze świata.

**Trup w kufrze.** Rzymski dziennik „Tribuna“ podaje wersyę, jakoby zabity przy via Frattina w Rzymie miał być jakimś Trachelskim, który brał jakoby udział w ruchu rewolucyjnym w Łodzi i Warszawie, będąc na żołdzie ochrany. W Krakowie miał on być dwukrotnie w październiku 1907 r. i styczniu b. r. Te na pozór dokładne szczegóły podkopuje dalsza wiadomość, podana przez „Tribunę“, iż wyrok śmierci miał nań w Leodyum wydać komitet wykonawczy organizacyi „Wola ludu“ (?).

**Stypendya dla kompozytorów i literatów.** Ministerstwo oświaty wzywa kompozytorów i literatów, przynależnych do krajów reprezentowanych w austryackiej Radzie państwa, którym brak środków do dalszego kształcenia się, a którzy zamierzają się starać o udzielenie im stypendyum, by do 1 maja b. r. wystosowali odnośne podania bezpośrednio do ministerstwa oświaty. Prawo do ubiegania się mają — przy wykluczeniu wszystkich uczniów — tylko samoistnie tworzący artyści. Podania mają zawierać przedstawienie ich wykształcenia i osobistych stosunków, dalej przedstawienie zamiaru sposobu zużytkowania stypendyum na dalsze kształcenie się, a wreszcie jako allegaty kompozycye, z których każda ma być oznaczoną nazwiskiem autora.

**Napad bandyty w Toruniu.** Do lokalu bankowego L. Rittlera onegdaj wszedł młody człowiek z prośbą o zmianę rosyjskich pieniędzy. Podczas gdy buchalterka, znajdująca się przypadkowo w pokoju sama, obróciła się w stronę szafy żelaznej, dobył nagle przybysz rewolweru i przyłożył go przerażonej pannie do piersi, grożąc, że wystrzeli, jeżeli wyda ona najlżejszy okrzyk. Następnie zabrał bandyta z kasy żelaznej 3 rulony z markówkami, jeden rulon z 50 fenigówkami, jeden z dwudziestomarkówkami i tysiąc marek w rozmaitej monecie, razem około trzy tysiące marek i oddalił się niepoznany.

Według opisu buchalterki, jest to mężczyzna mający lat około 20, średniego wzrostu, o bladej cerze. Ubranie miał popielate. Policya podjęła natychmiast pościg, który atoli do wieczora pozostał bezskutecznym. Po wypadku zgromadziło się na ulicy Łaziebnej dużo publiczności, omawiając niezwykłe, jak na spokojny Toruń zajście.

**Zawalenie się kościoła.** W Inowrocławiu (W. Ks. Poznańskie) wczoraj po południu podczas nabożeństwa wskutek usuwania się ziemi zawalił się mur w kościele katolickim. Kościół i probostwo opróżniono. Strat w ludziach niema. Ziemia dalej się usuwa i zachodzi obawa, iż cały kościół się zawali. — Dostępu strzeże wojsko.

**Eksplozya w Rzymie.** Na via Borgo Pio nastąpił wczoraj wybuch w mieszkaniu niejakiego Projetti'ego wskutek tegoż nieostrożności przy potajemnem fabrykowaniu patronów dla celów rybackich. Powała pokoju, w którym nastąpiła eksplozya, zawaliła się, a osoby znajdujące się w pokoju na wyższem piętrze, między temi kilkoro dzieci, spadły na dół. Projetti jest ciężko ranny, a 3 inne osoby lekko. Miejsce eksplozyi oddalone jest o przeszło pół kilometra od Watykanu i wszelkie pogłoski, jakie w pierwszej chwili rozeszły się o eksplozyi bomby lub gazów, nie odpowiadają rzeczywistości.

**Zebranie Związku narodu rosyjskiego.** Przed kilku dniami odbyło się w Petersburgu zebranie Związku narodu rosyjskiego. Dubrowin, który właśnie powrócił z Jarosławia, gdzie odbywała się narada przedstawicieli oddziałów Związku narodu rosyjskiego, złożył sprawozdanie z rezultatów owej narady. Po długiej dyskusyi po referacie Sołowjewa przyjęto rezolucyę o szkodliwości Dumy państwowej. Duma — mówi rezolucya — zwołana przez nieograniczonego cara, może być nietylko rozpuszczona, zreorganizowana, ale i zupełnie zniesiona. W stosunku do żydów przyjęto rezolucyę, wyrażającą życzenie, ażeby prawa ich pod żadnym względem nie były rozszerzone, powinni oni być ograniczeni specyalnemi surowemi prawami, wykonywania których należy ściśle przestrzegać.

**Wesoła wojna.** Pomiędzy Salvadorem a Nikaraguą kilka tygodni temu wybuchła wojenka. Ma się rozumieć, że w portach salwadorskich ogłoszono stan wojenny i zabroniono wstępu na ląd podróżnym, przybywającym okrętami cudzoziemskimi. Gdy jednak władze portu La Libertad dowiedziały się, że na parowcu „Acapulco“, który stanął właśnie w porcie, znajduje się trupa cyrkowa, zawiesiły stan wojenny, aby ludność mogła nacieszyć się rzadkiem widowiskiem. — Po kilku dniach trupa pojechała dalej, a stan wojenny wznowiono.



## Jakby z powieści kryminalnej...

Przed paru dniami zmarł człowiek, którego śmierć przypomniała dziwnie sensacyjną historyę — z przed lat 33 — Karol von Landsberg, agent rosyjskiej floty ochotniczej w Aleksandrowsku na Sachalinie.

Niegdyś był to jeden z najbardziej błyskotliwych oficerów gwardyjskich w Petersburgu. Zdawało się, iż uśmiecha mu się świetna przyszłość... Narzeczeństwo z córką obrońcy Sebastopola — generała Totlebena, ożenionego z milionerką — obiecywało mu bogactwo i widoki na szybką karyerę.

W tym czasie zdarzyła się w Petersburgu zbrodnia, żywo przypominająca „Winę i karę“ Dostojewskiego. Własow, znany lichwiarz, zaopatrujący „złotą młodzież“ w banknoty, znaleziony został w swem mieszkaniu z poderzniętem brzytwą gardłem; w pobliżu leżał trup jego służącej ze zmiażdżoną głową. — Ręka jednak, która mordercze ostrze wiodła, została podczas pasowania się z Własowem zranioną... W przybliżeniu o tym czasie, kiedy spełnioną została zbrodnia, do jednej z aptek zgłosił się młody oficer gwardyjski z prośbą o przewiązanie mu zranionego palca bandażem. Był to Landsberg. Po tej nitce doszła policya do kłębka...

Landsbergowi podsunięto rewolwer, by ochronić mundur oficerski. Nie uczynił zeń użytku. Z ogoloną głową, jako katorżnik, poszedł na Sachalin; potem żył tam, jako zesłaniec — wreszcie po odbyciu kary, jako człowiek już wolny. Wówczas zajął się handlem i jako samodzielny kupiec i agent Towarzystwa żeglugowego dorobił się sporego majątku.

Inny jeszcze niezwykły epizod wiąże się ze zbrodnią Landsberga. Własow w rozmowie z nim często używał tonu żartobliwego... Zdawało się, jakoby ten lichwiarz, zbierający pieniądze zażarcie, choć nawet nie posiadał nikogo z rodziny, komuby je przekazał, czuł jakąś słabość do tego „klienta“.

Razu jednego rzucił jednak zdanie nieopatrzne, które sprowadziło jego zgubę. Wspomniał do Landsberga z udanym marsem, iż przygotowuje dlań niespodziankę — na ślubny prezent. Oficer, będący w ciągłej trwodze, by wieść o jego lichwiarskich długach nie doszła do wiadomości Totlebena i nie zachwiała jego małżeństwa, pojął to jako groźbę. Postanowił za cenę zbrodni odebrać swoje weksle i listy od lichwiarza. Znalazł je uporządkowane w biurku Własowa — w pakiecie; a na tym pakiecie leżał list doń zaadresowany, w którym Własow oświadcza, że jako dar ślubny, zwraca mu weksle i... czyni go testamentalnie swoim spadkobiercą.



### SKŁADKI.

**Na fundusz prasowy „Naprzodu“** złożyli: Józef Kopiec 1 K. Józef Herman 1 K. Józef Balcarek 1 K. Doffing Friegges, Budapeszt 1 K. Cecylia i Regina Händler za zwycięstwo sprawy honoru 6 K. Z zabawy stolarzy i lakierników 13 K 48 h. Za podanie 6 K. Przez tow. Daszyńskiego

250 K. F. R. 83 K 46 h. Przez tow. dra Kapellncra 200 K.

**Na fundusz agitacyjny komitetu miejscowego P. P. S. D.:** Za marzec: Tow. stolarze 58 K 48 h. Tow. stolarze 38 K 70 h. Tow. tytoniowi 21 K 6 h. Tow. stolarze 40 K. Tow. transportowi 12 K. Tow. szewcy 15 K. Tow. kelnerzy 20 K. Zecerzy przy „Naprzodzie“ 10 K. Tow. transportowi 7 K. Tow. drukarze za legitymacye 1 K 20 h. Tow. kaflarze 3 K 80 h. „Spójnia“ 5 K 30 h. Tow. metalowcy 23 K 34 h. Tow. metalowcy 20 K. Tow. kolejarze 5 K 30 h. Tow. kaflarze 3 K 20 h. Tow. cukiernicy 35 K 50 h. Zebrano na zgromadzeniu 18 K 66 h.

**Na fundusz wyborczy komitetu miejscowego P. P. S. D.:** Za marzec: Dochód z zabawy 159 K 80 h. Tow. cukiernicy 1 K.

## Przegląd polityczny.

**Reforma wyborcza do sejmu śląskiego,** o której skandalicznych przepisach w swoim czasie pisaliśmy, nie otrzymała sankcyi cesarskiej. Wiadomo, że po uchwaleniu tej reformy, krzywdzącej w wysokim stopniu robotników, partya socyalno-demokratyczna zaprotestowała na szeregu zgromadzeń, a równocześnie przedstawiła ministerstwu spraw wewnętrznych, że sankcya tej reformy doprowadzi w kraju do ogromnego wzburzenia. To poskutkowało. Jako powód odmowy sankcyi podaje rząd postanowienie, którem analfabetów wykluczono od prawa wyborczego.

## TELEGRAMY

z dnia 10 kwietnia.

### Rząd przeciw interwencyi posłów w sprawach służby państwowej.

**Wiedeń.** Półurzędowy „Fremdenblatt“ pisze: „Z biegiem czasu utarł się zwyczaj, że jeżeli deputacye urzędników i służby państwowej chcą przedkładać swoje życzenia władzom centralnym lub innym, prawie regularnie posługują się pośrednictwem posłów. Wobec tego w łonie rządu nastąpiło zapatrywanie, że „sprzeciwia się stosunkom służbowym“, jeżeli służba państwowa sądzi, że dla przedkładania swoich postulatów przełożonym musi używać pośrednictwa. Rząd wychodzi z tego stanowiska, że służba państwowa powinna w swoich przełożonych, do których przystęp jest zawsze wolny, widzieć „naturalnych obrońców“ swoich praw i z całem zaufaniem powinna liczyć na życzliwe przyjęcie swych próśb, podczas gdy właśnie odwoływanie się do interwencyi innej może zakłócić ten „stosunek zaufania“.

Rząd postawił tedy zasadę, aby personal państwowy na przyszłość swoje życzenia przedkładał przełożonym wprost, **nie posługując się przy tem pośrednictwem posłów**“.

(Rządowi nie podoba się, że urzędnicy i funkcyonaryusze państwowi zwracają się w sprawach, ważnych dla ich położenia, do swoich posłów. Ale posłowie nie dadzą sobie wydrzeć przez rząd prawa ujmowania się za personalem państwowym! Przyp. Red.).

### O traktat handlowy z Rumunią.

**Bukareszt.** Potwierdza się wiadomość, że z początkiem tego tygodnia wyłoniły się nowe trudności w rokowaniach o handlowy traktat austro-rumuński. Jeżeli dzisiaj przed południem nie nastąpi porozumienie, część delegatów austryackich odjedzie, a część pozostanie, oczekując nowych instrukcyj od swego rządu.

### Anglia przeciw morskim zbrojeniom Austryi.

**Londyn.** „Daily Graphic“ pisze: Austryackie „Dreadnoughty“, praktycznie wziąwszy, stworzyły dodatek do niemieckiej floty na morzu Śródziemnem. Podczas gdy z jednej strony trójprzymierze niezaprzeczenie posiada wyższość na lądzie i może bronić swych własnych wód, trójporozumienie za trzy lata praktycznie nic nie będzie posiadało, jak tylko flotę angielską, która jest nieco silniejszą od siły morskiej jednego z mocarstw i armię francuską, która z trudnością tylko zajmuje poziom odpowiedni. Wśród takich okoliczności jest nonsensem mówić o stałości położenia w Europie.

## Pocztowcy francuscy a 1 Maja.

**Paryż.** Wczoraj odbyło się zgromadzenie urzędników pocztowych i telegraficznych, na którem postanowiono zażądać, żeby urzędnicy mieli prawo wglądania w akta personalne.

Na następnem zgromadzeniu ma być powziętą uchwała co do zamiany ogólnego związku urzędników pocztowych i telegraficznych w syndykat, oraz co do ewentualnego **zastanowienia pracy w dniu 1 Maja.**

## Z różnych stron.

Z tajemnic klaki teatratnej w Paryżu. — Uwolnienie bandyty włoskiego. — Garderoba papieża. — Największy las na świecie. — Zemsta uliczników paryskich.

Od czasu do czasu słyszy się zdania fachowców teatralnych, że sławna klaka teatralna w Paryżu już nie istnieje. Zdania te są fałszywe, o czem świadczy interesujący proces, jaki toczy się obecnie przed sądem paryskim. Niejaka Alamone, z zawodu „przedsiębiorczyni klaki“, oskarżyła braci Isola, byłych dyrektorów teatru, o złamanie kontraktu. W r. 1901 zawarła ona z dyrektorami teatru umowę, która miała się skończyć dopiero w r. 1908, a na podstawie której wydzierżawiła ona monopol na urządzanie klaki w teatrze braci Isola za sumę 10.800 marek. Otrzymywała ona codziennie 30 bezpłatnych biletów, które sprzedawała tanio amatorom teatru i informowała ich dokładnie, któremu artyście i przy której aryi mają bić brawo. Wybór artystów i siła klaki zależała od wynagrodzenia, płaconego przez aktorów. Tak np. wynika z ksiąg rachunkowych p. Alamone, że sławna piękność Cleo de Merode zapłaciła przedsiębiorczyni klaki 100 marek za przyjazne przyjęcie. Ponieważ bracia Isola porzucili teatr w r. 1907, żąda Alamone zwrotu odpowiedniej części czynszu i zapłaty odszkodowania. Rozprawa wykazała, jak wielkie znaczenie ma w teatrach paryskich klaka, a zarazem wyjaśniła tajemnicę „entuzyastycznych“ przyjęć niektórych przeciętnych artystów. Proces został odroczony i przyniesie zapewne w dalszym ciągu wiele interesujących szczegółów klaki.

* * *

Słynny brygant Salomone został 3 b. m. przez przysięgłych w Perugii uwolniony. Salomone, z zawodu szewc, zastrzelił w r. 1905 w miasteczku Barafranca na Sycylii burmistrza miejscowego; przedtem jeszcze odsiedział 10 lat więzienia za zbrodnię, którą według zeznania owego burmistrza miał popełnić. Ostatni proces w Perugii trwał od 17 listopada z. r.; przesłuchano 350 świadków, 12 adwokatów broniło, odczytano 52 tomów aktów. Razem z Salomonem było oskarżonych 6 osób o udzielanie mu schronienia. Przysięgli 4 uwolnili, 2 zasądzili na drobne kary, a co do Salomonea zatwierdzili pytanie co do czynu, a zaprzeczyli winę. Sąd osobno za niedozwolone noszenie broni zasądził go na 4 lata więzienia. Po tym procesie czeka bryganta jeszcze dalszych 7 procesów: 4 o zabójstwo a 3 o ciężkie uszkodzenie ciała. Ponieważ przed ostatnim procesem siedział 3 lata w więzieniu śledczem, to za 7 czekających go procesów zapewne całe życie będzie siedział w śledztwie.

* * *

Najkosztowniejszą garderobę na świecie posiada bez wątpienia papież. Wszystkie ubrania są bogato wyszywane złotem i przystrajane najdroższymi kamieniami i perłami. Jak są drogie te ubrania, świadczy to, że żaden milioner na świecie nie mógłby kupić ani części tej garderoby nawet wtedy, gdyby na nią nałożono najniższą cenę, tj. gdyby ją sprzedawano bez żadnego zarobku.

Jego małe piuski są robione z najlepszego jedwabiu, a aksamitne haftowane pantofle są przepyszne. Bardziej kosztowe od pantofli są rękawiczki, robione z białej wełny, a wysadzane w formie krzyża najdroższemi perłami. Specyalnie dla niego hodują 50 owiec, z których wełna przeznaczona jest na materyę dla papieża. Komże jego robione są z bardzo drogich i pięknych koronek, a kapa, t. zw. „cappa magna“, jest literalnie nabita złotem i drogimi kamieniami. Pierścienie, które on nosi, zawierają kamienie tak drogie, że podobnymi może nikt w świecie nie mógłby się poszczycić.

* * *

Jako największy na świecie las uchodzi puszcza Calaveras w Kalifornii, w którym zeszłego roku wybuchł pożar, który pochłonął kilka największych na świecie drzew. Dla uniknięcia takich niespodzianek na przyszłość, zarządził Roosevelt w ostatnich dniach swej prezydentury, aby las ten uznano za własność narodową, co mu zapewnia większą opiekę. Główna część lasu obejmuje 1850 hektarów, na których znajduje się 1473 olbrzymich drzew z gatunku „Seguoja“ W liczbie tej mieszczą się tylko drzewa, których pień ma najmniej 5½ metrów obwodu. Obok tych olbrzymów rosną sosny, dochodzące do 85 metrów wysokości, o obwodzie do 3 m. Na jednem miejscu rośnie 10 drzew, których obwody wynoszą po 7½ m. Drzewa te mają swe imiona, a największe nazywa się „ojciec lasów“. Przed kilku tygodniami burza zwaliła jednego z tych olbrzymów o 135 m. wysokości, z którego uzyskano 118 tysięcy sążni drzewa opałowego.

* * *

W Paryżu istnieje kilkuset młodych ludzi w wieku od 15 do 20 lat, którzy należą do zwolenników pretendenta do tronu ks. Filipa Orleańskiego i nazywają się „camelots du roi“. Młodzież ta często urządza demonstracye rojalistyczne, n. p. niedawno zniszczyli pomniki Zoli i Trarienx'a, awanturują się na uniwersytecie itd. Sąd skazuje ich na drobne kary, co nadaje im pozór „męczenników“ i zachęca do dalszych wybryków. — Ostatnio postanowili się zemścić na sędziu Hamelin. We środę rano zajechało przed jego willę dziesięć wozów, naładowanych węglami i Hamelin z trudem zdołał uwolnić się od węglarzy, którzy dowodzili, że zamówione węgle muszą złożyć w willi. Zaledwie zniknął ostatni wóz z węglami, przyszedł do sędziego wezwany przez niego rzekomo mistrz balsamowania, który z sarkastycznym uśmiechem pożegnał sędziego, gdy ten oświadczył, że w domu niema nic do balsamowania. Potem nieustannie odzywał się dzwonek. Przychodzili po kolei: przedsiębiorca pogrzebowy, pani do masowania, tuzin operatorów od nagniotków itd. Sędzia, udając się do biura, polecił domownikom, ażeby niczego nie przyjmowali. Ale po jego odejściu dopiero powstał ruch. Przywieziono 5 fortepianów, mnóstwo skrzyń z wodą mineralną, dwa galony tranu, szynki; naliczono ogółem 233 wozów, które zajechały przed dom. — Wreszcie sędzia sam zaczął się śmiać, ale kupcy wywiedzeni w pole, są oburzeni na „camelots du roi“.

* **Czarna Wieś.** W poniedziałek 12 b. m. w werandzie teatralnej p. Goldberga w Czarnej Wsi 39 odbędzie się pierwsze letnie przedstawienie amatorskie: 1) „Joasia płacze, Jaś się śmieje“, 2) „Marcowy kawaler“. Początek o godz. 6 wieczorem. Wstęp: krzesło 60 h, miejsce siedzące 40 h, stojące 20 h.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Uprasza się członków Chóru o przybycie na przedstawienie amatorskie w Czarnej Wsi w poniedziałek 12 b. m. w celu wykonania kilku pieśni.

* **Związek stow. robotniczych w Krakowie** (ul. Wiślna 5) urządza w poniedziałek 12 kwietnia zabawę taneczną. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp od osoby 70 h.

* **Podgórze.** Stowarzyszenia robotnicze urządzają w poniedziałek 12 b. m. w Domu robotniczym (plac Serkowskiego 11) wieczorek połączony z przedstawieniem amatorskiem. Program: „Consilium facultatis“, komedya A. Fredry. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 7½ wieczorem. Wstęp 60 h.

Szan. P. T. moich odbiorców zawiadamiam, że **Probiernię wódek przy ul. Floryańskiej L. 32** pod mojem nazwiskiem prowadzoną **już w maju 1907 r. sprzedałem**

**Odleżałe czyste, silne nalewki owocowe, rosolisy, rumy, koniaki, starki** na miary, flaszki i t. d. poleca

**nadzwyczaj tanio, bo po hurtownych cenach** **1 litr od K. wzwyż**

**Parowa fabryka wódek polskich**

**Romana Marczyńskiego, Półwsie Zwierzyniec „Pałac" telefon Nr. 77**

tuż za rogatką Zwierzyniecką.



**Najlepiej! Najtaniej! Najszybciej!**

przeprawia do:

**Ameryki i Kanady**

**M. G. Freudberg**

**Główne Biura Podróży:**

**ANTWERPIA** 10. Van Leriusstraat, Belgia || **ROTTERDAM** Postfach 322. Holland.

**FABRYKA**

**PIECÓW KAFLOWYCH I CEGIELNIA PAROWA**

**pod firmą**

**MAURYCY BARUCH**

**w Łagiewnikach, przy Podgórzu**

polecają swoje doskonałe **piece kaflowe** w różnych gatunkach, skromne i ozdobne, kominki kaflowe, zwyczajne i wiedeńskie, **cegłę** ręczną, maszynową, podwójnie prasowaną, do sklepień systemu inżyniera **Ludwiga**, ogniotrwałą normalną i klinową, formowaną według danych wzorów lub rysunków. **Dachówkę** falcowaną systemu szwajcarskiego „Constans" lekką i bardzo praktyczną do krycia dachów, dachówkę płaską tzw. karpiówkę.

**Na żądanie wysyła się cenniki i wzory darmo i opłatnie. Kosztorysy bezpłatnie.**

**Adres na listy: Biuro centralne firmy M. BARUCH w Podgórzu.**

**Antoni Jarosz**

Pracownia i sprzedaż kapeluszy, przyjmuje wszelkie reparacye: odnawiania, prasowania i przerobienia na najnowsze fasony. Kraków, ul. Sławkowska L. 23. 333

**O 10% taniej**

owarzyszom, członkom org. centr., nauczycielom, akademikom i studentom trwale i dokładnie według żurnali angielskich wykonywa ubrania tak z powierzonych jakoteż tamże obranych materyałów **P. Górka** krawiec, Kraków, Floryańska l. 21. Na prowincyę wysyłam próbki, modele, sposób brania miary, ceny ubrań. 889




**Nabyłem na licytacyi z masy konkursowej**

**9.700 majtek damskich**

wszystkie z najlepszego szyfonu, z prawdziwym szwajcarskim haftem, które wysyłam za pobraniem, licząc

**za sztukę 1 kor. 75 hal.**

Następnie **7.800 prześcieradeł**, z weby możliwie najlepszej, 155 cm. szerokie, a 230 cm. długie bez szwu, sztuka kor. 2·35.

**Dom towarów okazyjnych**

**Emanuel Rotholz, Wien, VII.**

**Neustiftgasse Nr. 77.**

Zamówienia muszą najpóźniej we środę być we Wiedniu. Korespondencya we wszystkich językach.

**Już stwierdzono**

że

**mydło proszkowe**

NUSSDORFA

z marką ochronną dwie rączki wyrobu krajowego jest najlepszym środkiem do prania, szurowania drzewa i metali, bez sody i mydła. Do zmywania rąk z wszelkich tłustości, jak: lakierów, smar, farb i t. p. 303

**Skutek niezrównany.**

Główne zastępstwo

**S. ZUCKER**

**Podgórze, ul. Kalwaryjska L. 14.**

**GORSETY „Directoire"**

**udoskonalone** według modeli agielsk. i francuskich, jedynie eleganckie, modne i wygodne dostać można tylko

w pierwszej krajowej fabryce gorsetów **H. Schmeidlera, Kraków, Stradom 15** Filia: ulica Grodzka 1, (wchód przez sień).




**Gorsety le Néos, opaski la Néa Dra Frz. Glenarda w Paryżu.**

**Potrzebny praktykant**

do księgarni. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu".



**F. Pamm. Kraków**

ul. Zielona Nr. 3

wysyła darmo i opłatnie cennik z 2000 ilustr. zegarków fabr. 3 szwajcarskich.

**Maurycy Schapira**

**egz. nauczyciel buchalteryi,**

**ul. Starowiślna L. 39, parter**

udziela gruntownej nauki

**BUCHALTERYI**

**pojedynczej i podwójnej**

**z przygotowaniami do egzaminu w c. k. Akademii handlowej** oraz stenografii, polskiej i niemieckiej korespondencyi handlowej, rachunków kupieckich, bankowych itp., również w języku polskim i niemieckim pod przystępnymi warunkami.

**TYLKO U SWOICH!**

Każdy, kto chce ubrać się **tanio i elegancko,** niech zamawia **ubrania** w

**Spółce wytwórczej robotników krawieckich**

**Kraków, ul. Szewska L. 4, II. p.**

która przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące pod warunkami nader korzystnymi.

Nabyłem na licytacyi z masy konkursowej

**1780 tuzinów ręczników**

czysto lnianych, podwójny damast w możliwie najlepszej jakości, 53 cm. szerokie, 112 cm. długie, wysyłam za pobraniem tuzin za K 8·90 i następnie

**3700 tuzinów ścierek**

do naczynia najlepszej jakości, 70 cm. szerokie, 70 cm. długie, tuzin K 3·75, jako też

**6800 tuzinów chusteczek,**

najlepszej jakości w pięknych deseniach tuzin za koron 3·50.

**Emanuel Rotholz**

**Wien VII, Neustiftgasse Nr. 77.**

Zamówienia muszą najpóźniej we środę być we Wiedniu. Korespondencya we wszystkich językach. 346

**R. GLANZBERG**

**W TARNOWIE**

**ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł. poczty)**



poleca gramofony marki „Aniołek" i francuskie pathefony. Wielki wybór płyt najnowsz. zdjęć. Maszyny do szycia, rowery i części składowe po cenach fabrycznych. Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

**Wyborna sposobność kupna**

**dla handli łokciowych, domokrążców i prywatnych!**

**40—45 metrów za koron 15**

sortowane materye na **bluzki**, 78 cm. szerokie, delikatne, najnowsze desenie, **modny zefir** na suknie, koszule i bluzki, znakomite bielone **płótno na bieliznę, kanafas** na pościel, **oxford** na męskie koszule, **materye na fartuszki. Kryset** na halki w ciemnych i czerwonych kolorach, ładne desenie. **Płótno niebieskie** (druk) na fartuszki do kuchni i suknie. Długość resztek 6—10 mtr. najlepszej jakości; zaręcza się, że są bez skazy i kolory nie puszczają w praniu. Za nieodpowiednie zwracam pieniądze. Wysyłka próbna najmniej 40—45 mtr. ewentualnie na życzenie sortowane kor. 15·—, za pobraniem.

**Tkalnia R. HORNER, Nachod, Czechy.**

Przy odbiorze 2 paczek opłacone.



**Mimo ogólnej drożyzny** sprzedaję moje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki Kor. 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny Kor. 12·— Stalowy damski remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·— Łańcuszki srebrne od Kor. 2·—. Zegarki damskie złote od Kor. 20·—.

**Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**

**IGNACY CYPRES, KRAKÓW,**

**ul. Floryańska 49.**

**Moczenie w łóżku**

ustaje natychmiast **pod gwarancyą.** Informacye udziela się bezpłatnie. Należy podać wiek i płeć! Najlepsze pisma dziękczynne. Środek polecony przez lekarzy. **INSTYTUT „SANITAS"** **Velburg** P. 178, Bawarya (Bayern).

**TRUSKAWIEC**

**Stacya kolei: Drohobycz.**

**Świeżo wprowadzone kąpiele gazowe naturalne.**

**Wziewalnia systemu Wassmutha.**

**Położenie:** 405 m. nad poziom morza wśród zaleśnionych grzbietów górskich.
**Klimat:** podgórski, łagodny, suchy, bez wiatrów.
**Mieszkania:** wzorowe na wzór zagranicznych z pościelą.
**Kąpiele:** solankowe, słono-siarczane, z kwasem węglowym, borowinowo-żelaziste.
**Wody do picia:** słone, słono-gorzkie i moczopędna **„Naftusia"**.
**Wskazania:** Choroby serca, nerek, pęcherza, astma, rozedma płuc, ischias, newralgia, reumatyzm, gicht, otyłość, hemoroidy, syfilis, cierpienia kobiece, kiszkowe, żołądkowe, kamyki żółciowe, nerkowe i piasek w moczu.

**Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie** **ZARZĄD.**

**SEZON OD 15 MAJA**

**W 1 i 3 sezonie o 30% taniej**

Lekarze zakładowi:

**Radca cesarski Dr E. Krzyżanowski (Buczacz)**

**Dr Tadeusz Praschil (Lwów).**

Lekarze wolno praktykujący: **Dr Pelczar** i **Dr Minder**

Dentysta: **Dr Friedländer.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).